

Stanisław Łempicki

"O Zygmuncie Krasińskim",
Konstanty Wojciechowski, Lwów
1911 ; "Zygmunt Krasiński. Życie i
dzieła", Julian Nowakowski, Lwów
1912...[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 11/1/4, 227-229

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Przedświt temu, że poeta przewyciężając ból zbiorowy (śmierć ojczyzny) głosi siłę ducha, zdolnego do tworzenia i przetwarzania wartości.

Lwów.

Wiktor Hahn.

Wojciechowski Dr. Konstanty. O Zygmuncie Krasińskim. (Bibl. Macierzy Pol. Nr. 57.). Lwów. Nakł. Macierzy Pol. 1911. 8-vo. s. 125. — **Nowakowski Julian.** Zygmunt Krasiński. Życie i dzieła. (W setną rocznicę urodzin). Lwów. Nakł. Tow. pedagogicznego. 1912. 8-vo. s. 191. — **Stankiewiczowa Zofia.** Zygmunt Krasiński. 1812—1912. Lwów. Nakładem Autorki. 1912. 8-vo. s. 80.

Wszystkie trzy wymienione prace — to broszury jubileuszowe, dziełka popularne, mające zapoznać „szerokie sfery“ czytelników polskich z życiem i działalnością pisarską autora „Irydiona“.

Popularyzowanie w dziedzinie historii literatury nie należy do rzeczy łatwych: trzeba nie tylko zapoznać się skrupulatnie z samym przedmiotem (autorem, dziełem i t. d.), wytworzyć sobie zwarty pogląd nań przy pomocy literatury krytycznej, tego przedmiotu dotyczącej, lecz trzeba obok tego dokonać wprawnym piórem umiejętności wyboru takich właśnie faktów, szczegółów, sądów, cytatów, które celowi popularyzacyi najlepiej odpowiadają, trzeba ogrzać całość opowieści ciepłem umiłowania, nadać stylowi swemu cechę jasności, prostoty, siły przekonania; popularyzator musi być psychologiem, musi trafić do serca i wyobraźni swego czytelnika, budząc głębsze sympaty i zainteresowanie. Tem bardziej konieczne to wszystko, gdy pisze się o trójcy wieszczów naszych, gdy ma się podać tę strawę najbardziej posilną; wybierając z pośród samych klejnotów myśli i uczucia, które wielcy nauczyciele narodu zostawili mu po sobie w puściźnie, należy być ostrożnym, by nie uronić przypadkiem tego, co może na dzisiaj najpotrzebniejsze, nie mówić o tem, do czego ogół jeszcze dostatecznie nie dorósł. Literatura popularyzatorska ma zawsze zadania przedewszystkiem wychowawcze.

Z trzech omawianych dziełek czyni zadość postulatowi powyższemu przede wszystkim — książeczka dra K. Wojciechowskiego. Autor (co niedawno napisał piękną, popularną rzecz o Słowackim) ma już jako popularyzator wytyczone pewne drogi, któremi świadomie postępuje; potrafi mianowicie zastosować się doskonale do poziomu umysłowego i uczuciowego większości swoich czytelników: opowiada potocznie, miło, zajmująco, a tak po prostu, że go każdy z łatwością zrozumieć musi, umie podkreślić trafnie te szczegóły, co najżywiej przemawiać mogą do

patryotyzmu i innych dobrych stron duszy polskiej, wie, jak gorącym, porywającym słowem przekonać mniej wrażliwego czytelnika. Coś innego zasługuje tu jeszcze na podniesienie. Dr. Wojciechowski obeznany jest wprawdzie bardzo dokładnie z literaturą naukową o Krasińskim, nie idzie jednak ślepo w jej tropy, nie poddaje się jej oddziaływaniu, nie streszcza własnymi, czy cudzemi słowy poważnych dzieł o autorze „Nieboskiej“; jako badacz-polonista i profesor zna i rozumie przedewszystkiem Krasińskiego samego, a dzięki temu i dobór wyjątków jest znakomity (Irydion, Nieboska, Przedświt i t. d.); i zwięzłe streszczenia, pouczające i „charakterystyki ogólne“ dzieł i okresów bez zarzutu, choć utrzymane w tonie zupełnie popularnym. Autor nie wdaje się ani zbyt szczegółowo w biografię, ani nie rozwodzi się nad genezą literacką utworów, jak to czynią inni; czasem jeden większy wyjątek z listu starczy mu za to wszystko (np. list o Kolosseum, o powstaniu i t. d.), a trafności takiego postępowania musimy przyklasnąć. Dobrze też uczyli dr. W., że nie przytaczał niektórych utworów w całości (jak np. p. Nowakowski), cytaty, przeplatane wyjaśnieniami, są zupełnie wystarczające. 6 portretów zdobi dziełko. Książeczka ta, zdaniem naszym, najlepsza z dotychczasowych broszur, powinna rozejść się w tym roku jak najobficiej.

Tych samych słów uznania nie możemy bez zastrzeżeń powtórzyć o drugim dziełku t. j. o pracy znanego skądinąd literata, p. Jul. Nowakowskiego. Rzecz ta zakrojona na ton nieco wyższy, niż broszura „Macierzy“, chce być niby rodzajem pracy popularno-naukowej, opartej na ostatnich wynikach, przeznaczonej dla kół inteligentnych, starszej młodzieży itd. Umiejętności gładkiego, potoczystego pisania również nie możemy p. Nowakowskiemu odmówić; dziełko jego w roku jubileuszowym niewątpliwie odda niemałe usługi, spełni swoje zadanie całkiem dobrze. Chodzi nam wszelako o coś innego. Autor korzysta tutaj w zakresie bardzo szerokim z większych prac naukowych o Krasińskim t. j. z dwutomowego dzieła prof. J. Kallenbacha o młodości autora „Przedświtu“ i z dawnej monografii prof. St. Tarnowskiego, obejmującej całość życia i twórczości Zygmunta. Pracę prof. Kallenbacha streszcza p. Nowakowski, mianowicie w początkowych rozdziałach, niemal kartka za kartką, przepisując z niej nieraz całe ustępy i zdania, posługując się temi samemi wyrażeniami, przedrukowując wszystkie portrety i ilustracje. Czasami przeplata autor i ustępami z książki prof. Tarnowskiego (np. w rozdziale o „Nieboskiej“), chociaż przeważnie zachował je sobie do części drugiej, na którą książki prof. Kallenbacha już nie starczyło. Postępowanie takie musimy zganić stanowczo; przecie nieraz streszcza się dla celów popularyzatorskich cudze prace naukowe, jest to nawet bardzo pożądané, należy jednak w takich wypadkach lojalnie zaznaczyć źródła, jak to zrobił np. Hössick z księgą prof. Plenkwicza o Kochanowskim; przytoczyć dwa czy trzy razy imię prof. Kallenbacha, a streszczać dzieło jego na przestrzeni kilkudziesię-

sięciu bitych stron — to nie wystarcza; powtarzać opinie prof. Tarnowskiego, a zapomnieć o cudzysłowie (choćby raz jeden i drugi!) — dziwnie to trochę wygląda. Nie posądzamy zresztą autora o umyślne złe intencje. Co się tyczy wartości pracy bez względu na jej genezę, — to przyznajemy, że część pierwsza, do „Przedświt“, jest lepsza i sumienniejsza, reszta, bardziej niedbała i pobieżna, ogranicza się przeważnie do rozległych wypisów (np. cały „Przedświt“, „Psalmy“). Do książki wkradło się też parę pomyłek rzeczowych, dosyć drobnej wagi.

Bardzo przeciętnie wypadła książeczka p. Zofii Stankiewiczowej, odpowiadająca mniej więcej poziomowi wydawnictw „Macierzy“. Autorka posługiwała się również pracą prof. Kallenbacha, lecz aż nazbyt wstrzemięźliwie i niedokładnie. Całość składa się z kilku rozdziałów, napisanych bardzo pobieżnie, a opatrzonych pretensjonalnie w rozmaitości „motta“ z dzieł poety (poco te francuskie?). Utwory tak ważne, jak „Nieboską“ i „Irydion“ streszczono tu i objaśniono marnie, „Przedświt“ przedrukowano w całości bez objaśnień, wyjątki z „Psalmy“ nic czytelnikowi nie mówią; wiele ważnych szczegółów biograficznych i utworów p. S. pominęła zupełnie. Rzecz całą uważam w ogólności za słabą, nie mówiąc już o błędach rzeczowych i kilku gramatycznych.

Lwów.

Stanisław Łempicki.

Zorjan E. Zygmunt Krasiński, wierzącej Polski wieszcz. (Książki dla polskiego narodu II.) Lwów. Nakł. Towarzystwa Im. Piotra Skargi 1912. 8-vo. s. 48.

Książeczka ta, napisana gładkiem i pełnym polotu piórem znanego powieściopisarza, ma zgoła inny charakter, niż dziełko popularne o autorze „Irydion“, wydane w ostatnich czasach, z racji lutowego jubileuszu. Kiedy bowiem tamte dają obraz „życia i działalności“ wielkiego poety w przeglądzie ewolucyjnym, trzymając się biografii i chronologii, — to przeciwnie Zoryan kreśli tylko jakby ogólną charakterystykę twórczości, stara się wysnuć z głębokich słów wieszczki szereg nauk i wskazań nieomylnych dla narodu, patrzy na Krasińskiego jako na wielkiego nauczyciela Polaków, którego idee stać się „mogą jasną pochodnią“ świecąca w długie narodowe noce“. Autor tego dziełka chce uczynić poetę-myśliciela aktualnym, chce dostroić go do haseł i potrzeb dni dzisiejszych; praca jego to gorąca broszura propagatorska, nie rzecz popularno-naukowa. Lecz tego rodzaju książki również pożyteczne być mogą w solenne dni obchodowe: podnoszą ducha, krzepią i budzą.

Nie przeczymy jednocześnie, że dziełko Zoryana ma pewne wady. Z samego, wyżej określonego, charakteru książeczki wynikła pewna niejasność, brak punktów orientacyjnych w całości dorobku piśmienniczego poety, czego przy ewolucyjnym traktowaniu łatwo uniknąć; linia roz-